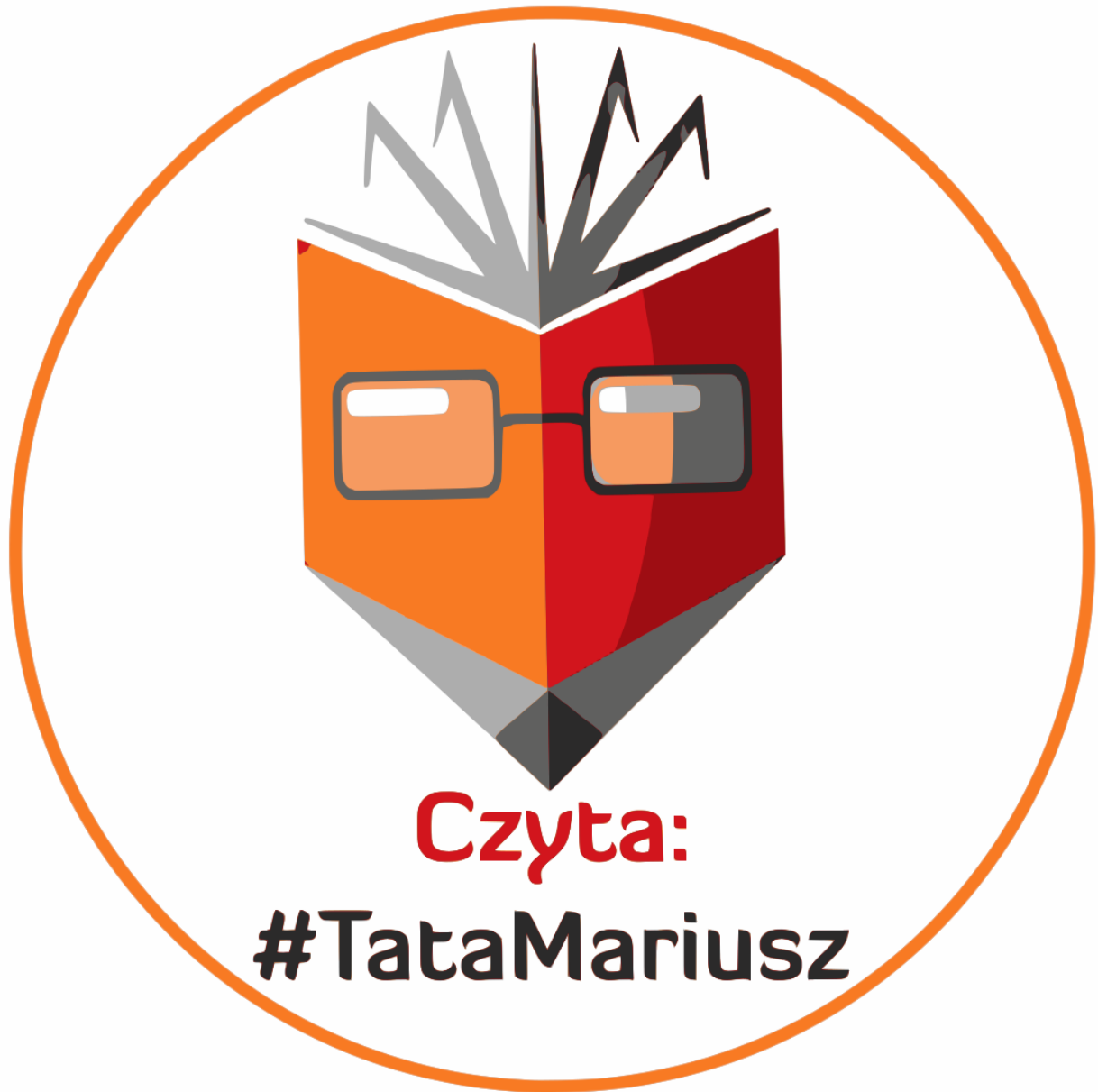


Czyta: #TataMariusz



Joanna Papuzińska

Serce lasowiackie



Utwór udostępniony na Licencji Wolnej Sztuki
(szczegóły licencji >> [klik](#) <<).



Czyta:
#TataMariusz

Tutaj niedaleko jest taka wieś Dąbrowica. Żył tam kowal, bardzo znany w okolicy, Rylski się nazywał. Podkuwał konie, ale nie tylko, kuł też bramy do zamków i inne potrzebne rzeczy: okucia do okien i co tam jeszcze do budowy dworów szlacheckich było niezbędne.

I miał ten kowal kilkoro dzieci. A najstarsza i najpiękniejsza jego córka to była Marysia. W Marysi kochał się taki jeden Antek, co pracował u kowala. Marysia także pokochała Antka z całego serca. A i kowal go polubił, bo chłopiec, choć biedny, był pracowity i zręczny.

Antek zamierzał więcej zarobić przed ożenkiem, żeby własną chałupę dla siebie i Marysi wybudować. Tak chciał, żeby na swoim mieszkali, bo był ambitnym chłopakiem.

I postanowił Antek zaciągnąć się na flis. Akurat przyjechał do Dąbrowicy retman i zwoływał ludzi na flis, na spławianie drewna Wisłą do Gdańska. Tak to się działo: drwale wycinali puszcę sandomierską, co tu kiedyś rosta, a drzewa, całe te pnie wielkie, flisacy spławiali na tratwach w dół Wisły i tam — robiono z nich meble, okręty pływające po morzu i wszystko, co było potrzebne na dalekim świecie.

Praca flisaka była ciężka i niebezpieczna, ale dawała zarobek niezły, więc miał Antek nadzieję, że uda mu się przywieźć dość pieniędzy, żeby dom postawić.

Tak więc zgłosił się Antek do retmana, że chce się nająć na oryla, robotnika do spławiania drewna.

Retman przyjrzał mu się, pogadał z nim i do roboty go przyjął.

Poszedł wtedy Antoś do Marysi i powiedział jej, że się najął na flis. Marysia się rozplakała:

— Antku, Antku! Ty mnie opuszczasz!



— Ale wróćę — odpowiedział Antek — przywiozę pieniądze i zbuduję dla nas chatupę!

Marysia pobiegła do ojca i prosi go:

— Tato, tato, wykuj mi serce lasowiackie, takie duże jak moja dłoń, dam je Antkowi na drogę, żeby o mnie zawsze pamiętał!

I wykut jej ojciec takie serce, jak prosiła, a Marysia przy pożegnaniu zawiesiła je Antkowi na szyi.

No i popłynął Antek z flisakami. Ale pewnego dnia, gdy Wisła była wzburzona i tratwę do brzegu zniósł, a Antek starał się ją drągiem na środkowy nurt odepchnąć, zaczepił o coś, woda go wciągnęła, no i chłopiec utonął.

Porwała go Wisła i zaniosta daleko — aż gdzieś koło Torunia wyłowili go rybacy, co sieci zarzucali na ryby, bo zawsze za tratwami ławice ryb płynęły. Poznali go po tym sercu lasowiackim na szyi. Pochowano Antka pod Toruniem, ale serce wykute powieźli flisacy w górę rzeki i w Dąbrowicy oddali Marysi. Marysia ze smutku wielkiego nigdy już za męża nie wyszła, sama na całe życie pozostała.

A serce zrobione przez kowala po dziś dzień ukryte jest w kapliczce, pod figurą Chrystusa Frasobliwego.

Kapliczkę tę wystawiono dawno temu, na pamiątkę epidemii cholery, która przed laty zdziesiątkowała całą okolicę, a oszczędziła tylko tych, co wysoko w górach mieszkali. W tej kapliczce serce lasowiackie jest zamurowane, pod figurą Chrystusa.

A po latach, kiedy wspomniano tę legendę, postawiono na rynku w Baranowie serce lasowiackie, na pamiątkę tej wielkiej tragedii. Teraz przychodzą na to miejsce młode pary, ślubują sobie miłość



wieczną, zapinają w tym miejscu kłódki, a kluczyki do Wisły wrzucają, na znak, że nie rozstaną się nigdy.

